

ków po świecie opowiadał mi, że w kopalniach węgla na Węgrzech jest coś w rodzaju kartoteki.

Pracownicy odznaczający się sumiennością w pracy, spokojem, porządkiem i przykładnym życiem są odznaczeni w specjalny sposób. Dla nich są lepsze mieszkania, udogodnienia pewne na kopalni, pewne rozrywki w dnie wolne od pracy.

O takich porządnym pracowników kopalnia troszczy się i na wszelki sposób ich podtrzymuje.

W ten sposób z biegiem lat wytwarza się dodatni typ pracownika, który nadaje ton w warsztacie pracy.

U nas jest inaczej. Doniedawna był pogląd w przemyśle, że życie pracownika poza obrębem warsztatu pracy pracodawcę wcale nie obchodzi.

Spostrzeżono jednak, że metoda taka jest mylna. Najlepszymi pracownikami byli komuniści, którzy jednak nazewnątr tego warsztatu pracy działali nie tylko na szkodę fabryki lub kopalni, ale nawet na szkodę państwa. Pod wpływem komunizmu zaczęto więcej interesować się życiem pracownika poza warsztatem jego pracy.

Mojem skromnym zdaniem, ludzie uczciwi, spokojni, pracowici, dobrzy ojcowie, dobrzy sąsiedzi winni być wyróżniani przez Zarząd i to nie tylko pracownicy umysłowi, ale i robotnicy. Porządny człowiek winien mieć pierwszeństwo w otrzymaniu mieszkania i w różnych udogodnieniach życia.

Wtedy pożycie razem w domach Towarzystwa miałyby cechy zgoda inne. Odpowiedni dobór rodzin nie wytwarzałby warunków tak nieznosnych, jakie obserwujemy obecnie. Ustałoby wtedy obławanie się gorącą wodą i inne „grzeczności” sąsiedzkie, które wytwarzają prawdziwe piekło na ziemi.

się ohydne, mongolskie oblicze o skośnych oczach, wystających kościach policzkowych i splaszczonym nosie; oblicze, małpy z tępym wyrazem zwierzęcego okrucieństwa wykrzywiającym rysy.

Pan Józef był pewien, że ostatnia godzina nadchodzi, ale Trofim porwał się gwałtownie i kolbą z całych sił uderzył konia napastnika. Włóczęwiec szarpnął się naprzód, omal nie zrzucając jeźdźcy. Dragon szybko opanował konie i młyniec zawrócił ku wrogowi. Oczy ciskały mu złe błyski, na wargi wystąpiła piana. Trofim osłonił sobą więźnia i nastawił bałnet. Zanosilo się na duży awanturę, ale jakiś hałas, zamęt na przedzie oddziału i głośne komendy oficerów odwróciły uwagę żołnierzy.

Zbliżano się już do Łęczycy. Upojonym wynikiem wyprawy żołdatom zaświtała myśl splątania załodze miasta figla. Za zgodą pułkownika na czoło oddziału wysunęli się żołnierze przebrani w mundury powstańców. Śpiewano, hałasowano, wznoszono okrzyki. Ktoś „życzliwy”, zaalarmowany krzykami, na łeb na szyję pchnął powstańca do miasta z doniesieniem o nadsciągającej rzekomo silnej partii powstańców. Zapada-

## Tak być powinno!

Dnia 16 września, w dniu wypłaty jeden z robotników kop. Kazimierz zgubił całą zaliczkę w kwocie 50 zł. Po zauważeniu nieszczęścia ogarnęło go uczucie rozpacz.

Nie długo trwał ten przykry stan biednego pracownika. Po wyjściu za bramę kopalni podchodzi do niego współtowarzysz pracy i oddaje mu zgubione pieniądze. Z jakimże uczuciem wdzięczności przyjmował z powrotem pieniądze, które, zdawało się, zginęły bezpowrotnie. Na kopalni wypadek ten był żywo omawiany wśród urzędników, — jako dowód, że jednak i w czasach ogólnego obniżenia się poziomu moralnego, spotkać można ludzi prawdziwie uczciwych, przekładających czystość sumienia nad skarby tego świata.

Ja osobiście nigdy w to nie wątpiłem, stwierdzam tylko, że u nas w Zagłębiu jest wielka rozpiętość typów ludzkich. Od „wyzwolonych” prawie całkowicie z wszelkich pojęć moralnych do ludzi b. uczciwych i porządnym. Jeden z takich uczciwych znalazł pieniądze i natychmiast je zwrócił właścicielowi!

Nie znam twego nazwiska, szlachetny znalazco, ale cię serdecznie pozdrawiam i piszę Ci pod Twoim adresem: Cześć!

## Do Wisły!

Wrażenia z wycieczki Krajoznawczej, urządzonej przez chór Kościelny.

Chór kościelny naszej parafii w tym roku długo się zastanawiał, czy wycieczkę urządzić, wobec szalejącego kryzysu i panoszącej się biedy. Lecz jeśli weźmiemy pod uwagę, że za każdą pracę należy się minimalna zapłata; to z tego tytułu postanowiono ową wycieczkę urządzić, toć iako śpiewakom pracującym bezinteres-

jacy zmrok ułatwił jeszcze tę maskaradę. Pozwano załogę pod broń i wysunięto natychmiast silny oddział wojska, aby osłonił wejście do miasta. Zdumionym oczom pułkownika i dragonów ukazały się regularne szeregi zajmujące nagwałt pozycje, obsadzające domy. Gdzieś wdali po bruku dudniły działa...

Wieczór był jasny, ale zmrok nie pozwalał rozpoznać mundurów i broni. W szeregach dragonów zapanowała konsternacja. A nuż to Polacy odcinają drogę powrotną?

— Stój! — skomenderował pułkownik.

Oddział zatrzymał się, młodzi oficerowie wydali odpowiednie komendy. Żołnierze nagwałt ściągali z pleców karabinki, piechota zsiadała z wozów i wyciągały się linją wpoprzek drogi.

Przed miastem również panował gorączkowy ruch, lada chwila należało się spodziewać rozpoczęcia ognia, Pułkownik skinął na adjutanta.

To niemożliwe, aby powstańcy tak prędko zajęli miasto. Musiało zajść jakieś nieporozumienie. — Nagle uderzył się ręką w czoło.

c. d. n.